

114
116

Fr. dz. 303/46

O D P I S

Fr. akt I Kps 1095/46. Protokół przesłuchania świadka. Dnia 9 listopada 1946 r. w Poznaniu. Sędzia Sądu Okręgowego w Poznaniu z siedzibą w Poznaniu w osobie sędziego J. Rzędowskiego z udziałem Protokółanta apl. S. Skalskiego Józefa przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk. - oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 kpk., poczym świadek zeznał, co następuje:-----

Imię i nazwisko: Edward Błotnicki; wiek: 8.4.1888; rodzina rodziców: Stanisław i Józefa z d. Heinrich; miejsce zamieszkania: Poznań, ul. Senatorska 4; zajęcie: b. kierownik kopalni w Perzysławiu; wyznanie: rzymsko-kat.; karalność: nie karany; stosunek do strony obcy -----
 Byłem więźniem obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu nr. 45096, w czasie od 7.7.1942 do 27.1.1945. Zarejestrowało mnie Gestapo w Krynicy w dniu 26.V.1942. Na Gestapo w Krynicy oświadczone mi, że jestem zakładnikiem. Na drugi dzień po aresztowaniu odstawiono mnie do więzienia w Nowym Sączu, gdzie trzymałem mnie do 6.VI.1942. Następnie odtransportowano mnie do Tarnowa, gdzie przebywałem do 7.VII.1942. Z Tarnowa przedwieziono mnie do Oświęcimia. Od chwili aresztowania mnie w Krynicy, aż do czasu osadzenia w Oświęcimiu nie byłem wogóle przesłuchiwany, tylko tylko, że opisano ze mną personalia. Uważam, że do aresztowania mojego przyczynił się przede wszystkim ówczesny burmistrz Krynicy Winkler. Jednocześnie ze mną aresztowano dalszych 11 mieszkańców Krynicy i żadnego nie przesłuchano. Z nas 12 aresztowanych, o ile mi wiadomo, były poza mną: Chojniak, narodowości ruskiej; chłop z Krynicy, zam. przy ul. Zielonej i Mali Egi właściciel wględnie dzierżawca restauracji-baru Zachęce w Krynicy. Trzynastego wówczas aresztowanego inż. Walczyka zwolniono, ponieważ był potrzebny dla miejscowej Elektrowni. Zwolnienie jego nastąpiło już w Krynicy.

Szefem Gestapo w Nowym Sączu był wtedy Hamann. W Oświęcimiu początkowo pracowałem przy budowie dróg, kopałem żwir, fąbałem grzewo, nosiłem sienniki i t.p. Od września 1942 przydzielono mnie do kartoflarni, która mieściła się w obrębie ogrodzenia. W lutym względnie marcu 1943 skierowano mnie do szpitala więziennego "Krankenbau für Häftlinge" "A K B", gdzie w przerwy jakichś dwóch tygodni przebywałem do końca. Chory byłem na serce - angina pectoris. W szpitalu wyżywienie było takie jak w obozie dla innych z tym, że ciężko chorzy otrzymywali grysik na wodzie, chory na nerki bezolejną zupę, ziemniaczankę. W 1942 było bardzo ciężko, cierpieć się głod. Mieliliśmy dostawać na obiad 1 litr zupy, ale z tego korzystałi więźni różni posługacze, zwyczajny więzień otrzymywał najwyżej 3/4 litra zupy. Zupy były różne zależnie od pory roku, w baraków, ziemniaczanka, czasem krupnik. Niekiedy była ona nawet gęsta. Było jej bezwarunkowo za mało, zwłaszcza, że tłuszczu nie było widać w niej. Poza tym 2 razy dziennie otrzymywaliśmy po 1/2 l. herbaty czaj. Kawy i 1/4 kg. chleba na cały dzień z kawałkami margaryny czaj. plasterkami kiełbasy. Ciężko pracujący dostawali ponadto 1 kg. chleba tygodniowo. Od stycznia 1943 było trochę lepiej, bo można już było otrzymywać paczki z domu. Do szpitala ostаточно przeznaczał lekarz niemiec. Początkowo było 5 potem 5 baraków szpitalnych. Nad szpitalem ogólnie kierownictwo sprawował niemiec lekarz SS, zdaje się nazwisko jego Entera, jemu podlegali "blacktteste" - zarządzający barakami blokowi, lekarze więźniowie, pisarze i t.d.

Traktowanie tak w szpitalu jak i w obozie więźniów zależało od narodowości, do której więzień należał. Najlepiej obchodzono się z Niemcami, oni otrzymywali podwójne porcje chleba, czasem nawet papierosy. Najgorzej traktowano Żydów, cyganów i moskali, - lepiej Holendrów, Francuzów i Polaków. Choremu dawano lekarstwa jeśli były względnie. Jeśli potrafił chory w jakiś sposób je zdobyć sam. Można było kupić lekarstwo od tego kto miał dostęp do lekarstwa. Najwyższą karą dla re-

konwalescencja było wyrzucenie ze szpitala lub bloku. Na tyfus plamisty leczono tylko gorącą wodą, a t.j.m. "Durchfall"-biegunkę, niezbyt kaszek, czerwonkę i t.p. wogóle nie leczono.

Czystość panowała w obozie wzorowa poza tym, że były wszy i pchły. Dbano o czystość, aż do przesady, ciągle czyszczono, myto, szorowano i malowano.

Na zapytanie co świadkowi wiadomo o zbrodniach popełnionych na terenie obozu i czy może podać przestępców za zbrodnie te odpowiedzialnych, świadek podaje: W 1942 w obozie panował tyfus plamisty. Umierało do 100 osób dziennie. Aby stłumić chorobę odwieszono bloki. Wzięliśmy jak z bloku 20 K B (szpitala-baraku nr.20) wszystkich chorych i podejrzanych na tyfus wyprowadzono wglądnie wywieziono na podwórse pod nadzorem naczelnego lekarza, zabito ich na szparowate sante i wywieziono do Brzezinek (Birkenau) do komór gazowych. Od pisarza Czubaka z KB dowiedziałem się, że później większość wywiezionych do Brzezinek wykreślono wszystkich jako zmarłych i że było ich w tym dniu 520. Świadkowie tej zbrodni: lekarz Dr. Döring, którego poznałem w Krynicy, Polak, naczelnny lekarz KB 21, Dr. Feikel wgl. Feigel ze Lwowa, Polak, obaj Dembowscy (zdaje się Kazimierz i Tadeusz) pielęgniarze (pflegerzy) z Nowego Sącza - synowie aptekarza, Czubak naucz.gimn. z Krynicy, Dr. Kruczek Szczepan sam.oznani w Krakowie ul.Bracka nr.6, pisarz (szereżer) Głowa ob. onis sam. w Krakowie - Zarząd Miejski. Głowa w tej materii może bliżej podać, ponieważ był wówczas pisarzem na bloku 21. Wiem, że wywieziono później jeszcze dwukrotnie chorych na tyfus do Brzezinek, między innymi wywieziono Działnia Bąka Kupca z Krynicy i Bartysa seniora szofera z Nowego Sącza. Od Czubaka dowiedziałem się o tym wglądnie od syna Bartysa współwzięcia.

Wiadziałem jak w 1942 (lipiec, sierpień, wrzesień) przychodzili chorzy na tężnę, których przyjmowano na podwórku między blokiem 20 a 21. Chorzych przyjmowali pflegerzy. Dzielili ich na dwie grupy, lżej i ciężko

chorych. Z łódź chorych wybierał lekarz z KB 20 pewną część i przyjeżdżał do szpitala, Resztę, dla której nie było pomieszczenia w szpitalu, odsyłał. Przeważnie wywożono wsielich wyprowadzano do Brzesku, odsyłał. Przeważnie wywożono wsielich wyprowadzano do Brzesku. Chorych tych nie było można już w przyszłości spotkać. Likwidowano ich, jak, tego nie wiem. Widziałem 4-5 grup takich chorych na flegmonę przyprawdzanych do badania; w jednej grupie było chorych nawet do 200. Świadkami tego są: Dr. Döring, Dembowski senior, Czubał. W 1942 likwidowano słabych fizycznie więźniów, aby zrobić w obozie miejsce dla nowych. Do likwidacji przeznaczali więźniów blokowi lub kapoale bez oględzin lekarskich. W kartoflarni w której pracowałem likwidację tę przeprowadził kapo Lisowski, Polak, pono porucznik WP. Likwidację tę przeprowadził kapo Lisowski, Polak, pono porucznik WP. Lisowski został zlikwidowany później w bunkrze przez Niemców. Lisowski wybrał 40-50 kolegów więźniów, między którymi byłam i ja oraz Dr. Szumański, adwokat z Warszawy. Szumańskiego zlikwidowali Niemcy później w Oświęcimiu. Szumański chciał się dostać uciec do ambulatorium, ja zaś uciekłem już z drogi na główną bramę. Lisowski usprawilił się przed współwięźniami w kartoflarni, że wybierał do likwidacji na rozkaz Zarządu obozu, ale wybrał tak mało. Świadczenie inż. Gedel, Kraków, ul. Św. Marcina, Dyr. pr. praw Marjan Strzigił, obecnie w Siedlcu, Władysław Włoch grupy nr 2a zębna obok Tarnowa.-----
W Oświęcimiu był doświadczalny blok ginekologiczny nr. 10, a do doświadczalnych użyto około 200 młodych żydówek. Były tam żydówki polki, niemieckie i francuskie. Było to miejsce w 1943 i 1944 r. Prowadzono tam doświadczenia nad sztucznym zapładnianiem. W tym celu odbierano spermy od młodych żydów pod dozorem Dr. Krucaka na bloku 20, której używano do zapładniania. Wiem o tym z opowiadań lekarzy i pielęgnerek, a bliższych informacji o tym może udzielić Dr. Kruczek, Dr. Ławkoniec lekarz z Warszawy i Dr. Fleck był Polak ze Lwowa-bakteriolog.-----
Kładę próbę niędaną ucieczki z Oświęcimia karano śmiercią przez publiczną wieszanie. Schwytanych w obozie publicznie wieszano. Widziałem 4 takie

118
120

- 5 -

egzekucje. Pierwszą 2.7.42, kiedy stracono 2 schwytych więźniów, później w ciągu 1942 i 1943 dwa pojedyncze stracenia przez powieszenie, wreszcie w sierpniu wgl. we wrześniu 1943 masową egzekucję 12-tu więźniów kolegów. Wtedy to uciekło z grupy pomiarowej kilkunastu kolegów (Landmesser), którzy mieli zabić pilnującego ich strażnika żołnierza SS. Kilka ze zbiegłych zastrzelono, a trupy ich przywiezione do obozu i wystawione na widok publiczny, a dla odstraszania przed próbami dalszymi ucieczek wgl. jako odwet za zabitego SS-mana, którego trupa nie znaleziono, powieszono 12 więźniów z oddziału pomiarowego. Powieszono ich równocześnie na jednej szubienicy, zbudowanej ze szyny kolejowej - publicznie podczas wieczornego apelu. Po powieszeniu kazano wszystkim więźniom przed wiszącymi defilować, świadkami tego wszyscy więźniowie obozu. Przeznaczonych na powieszenie miał wybierać zarząd obozu. Celem uzyskania miejsca dla chorych nowych, likwidowano część chorych przez gazowanie. W tym celu co jakiś czas, co 3-4 tygodnie odwiedzał szpital naczelnym lekarzem niemieckim, przed którym defilowali wszyscy chorzy z kartkami choroby w rękach. Karty te oddawali chorzy defilując głosiąc naczelnemu lekarzowi, który te karty oddawał albo pisarzowi szpitalnemu albo szemu asystentowi. Z kart, które odbierał asystent sporządzał spis, a objętych spisem odayano do Brzeżanek do komór gazowych. Głównym się Dr. Enters (?) przy tych oglądaniach i wybieraniu kierował, tego mi nawet lekarze Polacy powieścić nie mogli. Zlikwidowano od 1942 za wyjątkiem Niemców, więźniów bez względu na narodowość. Pod koniec 43 i w 1944 likwidowano w ten sposób tylko żydów - w ten sposób zlikwidowano wszystkich żydów Greków ze Saloniki. W ten sposób straconych obywateli na około 5000. Świadkami Dr. Sichel, Dr. Eruczek, Dr. Tondos, Dr. Zielina, Dr. Mężyk, Dr. Rogowski - sędzią z Krakowa, Dr. Herman żyd z Pragi, Dr. Rubiczek żyd z Pragi, Dr. Walantino żyd z Berlina, Dr. Bloch z Paryża. -----
Z Głównicim zwołano (co zdarzało się nadzwyczaj rzadko) pod warunkiem

współpracy z gestapo. Więźniowie w Oświęcimiu przebywali bezterminowo. Wiem o tym od Dr. Szumańskiego, który uzyskał zwolnienie z Oświęcimia w 1941 r. Wedle jego opowiadania, z powodu mało wydajnej, niedostatecznej współpracy z Gestapo, do której zobowiązał się przy zwolnieniu w 1941, zesłano go do Oświęcimia ponownie pod koniec 1942. Mówili mi o tym również 2 Polacy akademicy z Pomorza, jeden z nich z Bydgoszczy, syn lekarza, z którymi leżałem na tym samym łóżku w podziemiu 1943, a którzy odbywali kwarantannę w szpitalu przed wypuszczeniem ich na wolność. - Kiedy pytałem w jaki sposób uzyskali swe zwolnienia, opowiedzieli mi, że jako z Pomorza pochodzący uznani zostali za Niemców i po podpisaniu zobowiązania do współpracy z gestapo, zostali zwolnieni. Nazwisk tych dwóch akademików nie pamiętam. Obaj zostali zwolnieni. Blok nr. 11 przeznaczony był na więźniów dla t.zw. Politkammerflügelów tj. asystentów, których sprawy były przed t.zw. Sondergerichtem. Byli tam mężczyźni i kobiety, których tylko raz w tygodniu w piątek wypuszczano do kąpieli. W "Bunkrze" tym trzymano również więźniów, których władze obozowe za różne drobne uchybienia skazywały na areszt. Aresztowanych lokowano bądź do ciemnicy, bądź do tak niewielkich ubikacji, że musieli przez cały czas stać na nogach. Co jakiś czas wjeżdżał do Oświęcimia Sondergericht z wyrokami śmierci, które wykonywano natychmiast w obliczu sądu na podwórzu bunkra. Śmierć następowała przez strzał w tył głowy pod ścianą, którą nazywano ścianą śmierci. Skazanych wywożono na ich do rozstrzelania a trupy rozstrzelanych odnosili tzw. "Leichenräger" do aut stojących przed bunkrem. Pod koniec 1943 zaprezentowano rozstrzelani w bunkrze, a skazanych wywożono odtąd więźniów na karetkę sanitarną prawdopodobnie do Brzezinek. Świadców: blokowy z bloku 11 Jakub, trener, był Niemiec, "Leichenräger" kupiec Bąk z Jasła i rolnik z Małopolski Gajdka junior. Chorych nie rokujących szybkiej poprawy, jak: wariatów, zakaźnie chorych i t.p. likwidowano zastrzykami fosforowymi z karbolu. Zastrzyki te dawano na blokach 20 i 9 gdzie przenoszono przeznaczonych do likwidacji chorych. Kto robił

zastrayki - tego nie wiem. Powinien wiedzieć o tym dr. Zieline lekarz ze Śląska, który był blokowym lekarzem nr.9, następnie Żuliński sekretarz wojewody z Krakowa, który był blokowym wzgl.zastępcą blokowego, bloku nr.9. Dr.Kwarta lekarz z Tarnopola cęwiadczył mi, że w ten sposób zlikwidowano w 1943 wzgl.1944 na początku 120 nieletnich chłopców żydowskich.

O komorach gazowych w Brzezinkach(Birkenau) i o likwidowaniu w nich żydów wiem tylko z opowiadania. Opowiadał mi architekt z Warszawy Ku-basiewicz, który był pielęgnierem na jednym ze szpitalnych bloków, że był zajęty jako robotnik przy budowie tych komór. Wszystkie były piwnice parterowe z betonu, szczelnie zamknięte, u stropu których były siatki imitujące łazienkę. Do komór doprowadzano gaz rurkami zamykanym i otwieranym od zewnątrz. Likwidacja żydów miała odbywać się w ten sposób: całe pociągi żydów z Holandii, z następnie ze Słowaczyny i Węgier zajeżdżały na rampę kolejową w Rajsku. Wszystkim żydom odbierano ich dobytek.Najsłabiejjszych, bezwzględnie młodych i silnych żydów odsyłano do obozu w Oświęcimiu, tam po umiędurowaniu najczęściej kierowano do kopalni węgla w Jaworznie. Żydów lekarzy z transportu odsyłano jako pomoc do szpitala w Oświęcimiu i w obozach w Rajsku. Resztę: kobiety, dzieci i starszych żydów przewożono autami do Brzezinek, gdzie pod pretekstem kąpieli kazano im się rozbierać do naga przed komorą, ubranie wiszące porządnie na wężach, poczem wtłaczano ich do komory. Zamknięto drzwi - puszczano gaz trujący, posiadają o gazie pruskim. Śmierć miała następować momentalnie.Po wywietrzeniu komory i po skontrolowaniu czy trupy nie mają złota w szczękach, palono trupy w krematoriach, których miało być 6, a oprócz tego na wolnym ogniu w rowach.Komory i piece obsługiwali żydzi.- w tym celu wybrani t.n.w. Sonderkomando, których co jakiś czas również likwidowano, a na ich miejsce wybierano innych.O tym , że palono trupy żydów wiedzieliśmy z dymów sznujących się z Brzezinek aż do Oświęcimia i awantu spaleniźny. Opowiadali też koledzy, którzy odbierali i przewozili łup, odebrany

Żydów w Łajsku, przewożony do magazynów w Oświęcimiu do t.zw. Kanady. W magazynach tych widziałem na podwórzu tysiące wózków dziaćlinnych, które ładowano do pociągów. Widziałem moc tłumoków z odzieżą, ładowanych też na wagony. Żywnością odebraną Żydom prowiantowano nas w obozie. Nacownych świadków likwidowania Żydów w komorach (o ile wogóle istnieją) jest bardzo mało. Są nimi SS-mani, którzy odwozili Żydów do Brzezinek i Żydzi obsługujący komory i piece, o ile ich nie likwidowano, więźniowie, którzy wywozili popioły i niespaloną kaci jako nawóz, rozrzucany na polach oświęcimskich.

Co do komendanta obozu Hessa, nie umię połączyć jego nazwiska z osobą. Było dwóch komendantów w czasie mego pobytu w obozie, a zapisałem się jakoś w początkiem 1944 roku. Którym w tych był Höss, czy pierwszy czy drugi, tego nie wiem, a nazwisko Hössa utkwiło mi w pamięci z powodu ucieczki jego imiennika z Niemiec do Anglii. Bezpośrednio odpowiedzialnym za wszystkie zbrodnie robione komendantem obozem, za wyjątkiem wyroków wykonanych przez Sondergericht. Każdego komendanta obozu w Oświęcimiu czynię odpowiedzialnym w szczególności za zbrodnie: nie-
dożywiania więźniów, selekcję więźniów w szpitalach, t.zw. szpilowa-
nie więźniów i choroby tyfoidalną.

Co do bytności Himmlera w obozie w Oświęcimiu, to miał on być 3 - 4 razy w czasie mego tam pobytu. Himmlera nie widziałem. Nie widziałem też żadnej Komisji. - Takżeszatem, odczytano. Bietnicki Edward wr., Sędzia Okręgowy Sędzcy: Rządowski wr., Skalski Józef - apl. wr.

SM.

Z oryginałem zgodny

Sędzia Okręgowy Sędzcy
Jan Sahn